

WIESŁAWA MAJCZAK

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Lublinie, ogrodzenie getta, ulica Ruska, ulica Szeroka

Getto lubelskie

Na początku, jak pierwsze getto było, to się chodziło ulicą Ruską do Lubartowskiej i drugą stroną Lubartowskiej do miasta, do centrum. Albo jeździło się dorożką. Jeszcze przed wojną często [jeździliśmy tą trasą autobusem].

Druty były na Lubartowskiej, Kowalskiej i Grodzkiej. Nie było żadnej bramy i drutów na Ruskiej, to było takie półotwarte. Ludzie przechodzili przez getto bez opasek. [Ruską] można było przejść, ponieważ przechodziłam tą ulicą na drugą stronę Lubartowskiej i Bonifraterską chodziłam do wujostwa na Lemszczyznę. Byli tylko policjanci, chyba polscy, w granatowych ubraniach, albo strażnicy żydowscy.

Jak się szło Ruską, to przed domami siedziały kobiety i jadły. Pamiętam jedną, jadła z takiej miski czarną kawę z nadrobionym chlebem, mniej więcej w miejscu między Czwartkiem a cerkwią, bo tu były domy mieszkalne. Ci Żydzi to mieszkali tak: wchodziło się drzwiami do pierwszego pomieszczenia, gdzie był albo jakiś warsztat, albo sklep, a dalej było mieszkanie.

Mężczyźni byli najczęściej ubrani na ciemno, w chałatach albo w kurtkach byle jakich. Na Szerokiej to chodzili w ciemnych chałatach, białych skarpetach i kapeluszach. Jak się szło ulicą Ruską, to widać było ulicę Szeroką i tam już trochę lepiej ubrani byli ludzie. Z tym że w ogóle ten tłum żydowski z getta był szaro-czarny. Kobiety nie były ubrane na kolorowo, pamiętam je ubrane na czarno i w perukach.

[Pamiętam] kolejki po wodę do studni [na skrzyżowaniu Ruskiej i Szerokiej], która do [dzisiaj stoi]. Ruska, Mostowa i tak dalej były nieskanalizowane i ludzie chodzili po wodę – albo sami, albo wynajmowali tak zwanych nosiwodów i oni za jakieś grosze nosili. Tam zawsze [stali] ludzie z jakimiś garnkami, wiadrami. Domy Vettera były już skanalizowane, mieszkania były z łazienkami, z umywalkami, o wyższym standardzie.

Kowalską widziałam, idąc Lubartowską, [wtedy] Nową. Widać było na tym skrzyżowaniu, że tam schodzi w dół to ogrodzenie, w głąb Kowalskiej, ale bliżej lewej

strony. Nie przypominam sobie żadnej bramy. Były słupy, były druty i żadnej bramy, żadnej kontroli nie widziałam. Może dlatego, że byłam dzieckiem, więc przechodziłam bez większych problemów, może dorośli byli sprawdzani.

Na Grodzkiej od Rynku druty szły środkiem do Bramy Grodzkiej. Nosiło się paczki na Zamek. Naprzeciw głównego wejścia stał budynek administracji, gdzie te paczki przyjmowali. Być może szłam kiedyś z moją matką albo ciotką zanieść paczkę. [Wtedy] musiałam widzieć te druty. [Trzeba było] przez Grodzką przejść. Z Bramy Grodzkiej schodziło się bardzo ostro w dół i równie ostro wchodziło się na Zamek. Na Zamkowej drutów nie pamiętam. [Druty z ulicy Grodzkiej] skręcały w którąś ulicę, [nie prowadziły do Bramy Krakowskiej]. Skręcały w Olejną albo Rybną do Lubartowskiej i Lubartowską w dół.

Pamiętam getto już po likwidacji – takie tumany pierza i papierów fruwały po całym dawnym getcie – i jak rozbijali budynki na Szerokiej.

Data i miejsce nagrania	2016-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Majuk, Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"